Ner 50. ROK 1837. CZWARTEK 2 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Kunegundy Cesarzo.



Imiona Sławiańskie.
Jutro Rodsław.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27" 4.''' 453	— 2°, 4	1,''' 58	Żaden	Pochmurno	
1 2	5 195	† 0, 9	1, 69	Zachodni średni	"	
10	5 197	— 1, 0	1, 71	" "	"	

Cześć Urzędowa.

Nro 798.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z mocy uchwały S. R. z dnia 30 stycznia r. b. N. 536 zapadłéj postępując Wydział Dochodów Publ. i Skarbu, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 10 marca r. b. o godzinie 10 z rana odbędzie się, w Biórze pomienionego Wydziału licytacya *in plus* na trzechletnie wydzierżawienie od dnia 1 czerwca 1837 do ostatniego maja 1840 dochodu lądowego od budowania galarów na brzegach Wisły, i gruntach ekonomii Czernichowskiéj, *praetium fisci* do pierwszego wywołania w kwocie złp. 553 oznacza się. Chęć licytowania mający złoży na *vadium* $\frac{10}{100}$ część kwoty do pierwszego wywołania nstanowionéj w ilości złp. 54. O innych warunkach wiadomość w Biórze Wydziału powziętą być może.

Kraków dnia 11 lutego 1837 r.

Like.

(2r.) *Nowakowski* Sekretarz.

Prawnie zajęty dochód z domu na Piasku przy Krakowie pod N. 137 stojącego, będzie dnia 7 marca r. b. o godzinie 2 po południu na gruncie, w 2ch letnią dzierżawę przez publiczną licytacyą wypuszczony.. — Warunki dzierżawy będą przed samą licytacyą odczytane, a chcący takowy licytować złoży *vadium* złp. 50.

Kraków dnia 25 lutego 1837.

Dziarkowski Kom. Sąd.

Prawnie zajęte kosztowności, jako to: wazy, dzbanki, półmiski, łyżki, noże, grabki srebrne, szory angielskie srebrem wykładane, dwie par pistoletów tureckich, jedna w kość słoniową złotem wysadzana, druga w srebro oprawne, będą dnia 7 marca r. b. o godzinie 10 z rana w sukiennicach miasta Krakowa przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę w monecie kurant sprzedane.

Kraków dnia 27 lutego 1837 r.

(1r.) *Dziarkowski* Kom. Sąd.

Część Polityczna.

— Warszawa 24 Lutego. —

Rada administracyjna wydała postanowienie, mocą którego wsie Żuraw, Lipnik i Zalesie od obwodu wieluńskiego, województwa kaliskiego, oddzielone i do obwodu Olkuskiego, województwa Krakowskiego, wcielone zostały.

W tych dniach zakończył tu życie ś. p. Ignacy Rozmysłowski, były podpułkownik b. wojsk polskich.

— Dnia 25 Lutego. —

Zawczoraj wojska wszelkiej broni będące w Warszawie, od rana zbierały się w okolice Młocin, gdzie za przybyciem JO. Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego, otoczonego świetnym i licznym sztabem, rozpoczęły się manewry wojenne tak piechoty, jako też jazdy z pułków muzułmańskich. Na tych działaniach pięknego wojska, znajdował się margrabia Londondery, jenerał jazdy armji angielskiéj. Po wzorowo wykonanych manewrach Xiążę JMość, jenerałowie, oficerowie sztabu, udali się do Bielan, gdzie także znajdowała się Xiężna JejMość Warszawska i znakomite damy. Nastąpił obiad, a przy ogniskach całe wojsko biesiadowało przy wesołych śpiewach.

Nakładem Aug. Emm. Glücksberga w Warszawie i Teofila Glücksberga w Wilnie, wyszedł z druku zeszyt 15ty (trzeci tomu IIgo) dzieła, pod tytułem: *Encyklopedyja Powszechna*; zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów.

— Z Wiednia 11 Lutego. —

W téj chwili otrzymaliśmy wiadomość, że sławny skrzypek Lipiński w przyszłym marcu, przybędzie ze Lwowa do Wiednia, aby się kilka razy dać słyszeć. Imie Lipińskiego powszechnie jest znane w świecie muzycznym; według zdania wszystkich co go słyszeli, jest on doskonałym artystą, który wielkością tonu, pewnością na swoim instrumencie i swém estetyczném ukształceniem, stoi tak wysoko jak Paganini. (*) Wiadomość ta pewno ucieszy lubowników sztuki, i przygotuje publiczność na muzyczne zabawy wysokiego stopnia.

— Z Paryża 11 Lutego. —

Oto jest ostatnia korrespondencya marszałka Clauzel z panem Dupin, zakończona wdaniem się ich przyjaciół, jak o tém było niedawno doniesione. Pan Dupin odpisał: »Panie marszałku! Gdym przemawiał do króla w imieniu wszystkich wydziałów instytutu, zajmowały duszę moją dwa ważne fakta: muzeum wersalskie, które tak żywo zajmuje sławę naszą narodową i sztuki piękne, oraz życzenie wynurzone przez naszych uczonych aby w celu wyprawy do Afryki, naukową wybrano kommissyę, podobną do téj, która towarzyszyła sławnej wyprawie egipskiéj. — Ciesząc się z tego rozkrzewienia nauk, nie mogłem niezwrócić uwagi na trudności, jakich Rzymianie sami w owych doznali okolicach, nad któremi nasze zabory i zdobycia rozszerzyć zamyślamy. Zaiste, panie marszałku, było to nieszczęściem dla Rzymu, iż dozwolił jednemu z swych konsulów wtargnąć do Numidyi, aby odważyć się na jéj zdobycie; było to prawdziwém nieszczęściem, bo Rzym zachwiał się po kilka razy i zwyciężył dopiero po długich i krwawych usiłowaniach, choć wówczas był panem całego prawie pobrzeża morza Śródziemnego, chociaż władał Kartaginą i Tunetem, a więc niejako z siedziby swojéj wyruszył, aby Jugurtę zwyciężyć. Było to dla Rzymu nieszczęściem, bo Jugurta odważył się utrzymywać w środku miasta stosunki, przekupywać władze i bezkarnie dopuszczać się morderstw; pogardy, z jaką spoglądał na Rzym, dowodzą owe słowa, które nam dzieje zachowały: »*O urbem venalem!*« (O miasto przedajne!) Taka jest, panie marszałku, moja historyczna myśl, i tę w sposobie literackim wyraziłem w ustępie, do wyrażenia którego, aby ściśle po akademicku działać,

(*) Niektórzy znawcy przyznają nawet wielką wyższość Lipińskiemu.

własnych użyłem słów dziejopisa Sallustiusza. Chceszże teraz, panie marszałku, powziąść wiadomość, jakie jest moje zdanie o wyprawie wpana i naszém położeniu w Afryce? Mógłbym panu odpowiedzieć, że to już nie do historyi, ale do polityki należy; że to już nie jest akademickiém, ale raczej parlamentarskiém zapytaniem, które już Izbie jest przekazane i względem którego równie ja, jak wszyscy koledzy, obowiązany jestem wynurzyć moje zdanie i głosować po wysłuchaniu przyrzeczonego nam sprawozdania. Gdy jednakże sposób mego zapatrywania się na wyprawę afrykańską od dawna jest ustałonym, i gdy wszystko, co się od owego czasu gdym go na mównicy wynurzył, przytrafiło, w nim mnie tylko utwierdzić mogło, nie waham się więc bez ogródki oświadczyć wpanu, iż stanowisko nasze w owym kraju, uważam za ranę dla Francyi. Od lat 7 pochłania Afryka naszych żołnierzy, nasze kapitały. Już przepadło 200 millionów bezskutecznie, i choć Mehmet Bej nie jest Jugurtą, choć w Paryżu nie ma Izb sprzedajnych, któreby się złotem króla afrykańskiego przekupić dały; choć ty, panie marszałku, nie jesteś konsulem; choć nasi bitni żołnierze, dalecy od tego, aby kapitulowali jak rzymscy, zjednali sobie przez swój odwrót, sławę; choć nasza armia zasługuje na pochwałę, którą jéj izba w swym adresie oddała; jedném słowem, pomimo różnicy czasu, miejsca i wypraw, wyznaję głośno, nawet gdybym się wystawił na niebezpieczeństwo niepodobania się panu, że zawikłani jesteśmy w Afryce w sposób godny politowania, że dla nas jest nieszczęściem, ponawiać rzeczy tak nieszczęśliwie przedsięwzięte. Mimo wszystkich marzeń o osadnieniu, przekonany jestem, że nigdy nic dobrego w Afryce nie dokażemy, tém mniéj, rozszerzając nasze działania na tak daleką przestrzeń, zamiast aby poprzestać na osadzeniu kilku miejsc, dla zapobieżenia odrodzeniu się rozbójników morkich i dla utrzymania związków zaszczytnych z krajowcami. Sposób naszego działania wycieńcza nas w czasie pokoju, a w czasie wojny zmuszą nas do odwołania naszego wojska, jak Kartagina armię Hanibala do Afryki odwołała. Dodaję jeszcze, iż brak systematu, mało jedności w zamysłach, błędy, jakie niektórym gałęziom administracyi zarzucają i których sprostowanie jest tak koniecznem, dla mnie są powodem więcéj użalić się na każdą zgubną spuściznę restauracyi i na ciężary, które na nas wkłada. Prędzéj czy późniéj, sprostuje się opinia publiczna i mocno jestem przekonany, iż gdyby na prowadzenie owéj wojny osobny podatek, dziesięcinę algierską, jak dawniéj saladyńską dziesięcinę, nałożyć miano, takowy nie długo byłby uiszczanym. — (podp). *Dupin*, członek instytutu, deputowany departamentu Nièvre.«

Marszałek Clauzel umieścił w *Courrier fr.* następujące, na tę odpowiedź, powtórne od siebie wezwanie: »Panie prezesie! Otrzymałem drugi list Wpana, któryś w odpowiedzi na mój był łaskaw napisać. Nie zapytywałem się pana, Mości prezesie, o zdanie jego względem dawnych lub nowych dziejów Numidyi, ale o to jedynie, czyli wyrazy: «« . . . . i wskazały nam potęgę jego aż do owych okolic, gdzie już sprzedajny Rzym miał nieszczęście wysłać Kalpurniusa przeciw Jugurcie, «« przymawiają mnie samemu albo téż czynnościom zarządu mego? żądam tylko potwierdzającéj lub przeczącéj odpowiedzi, i takowéj mam prawo oczekiwać od prawości Wpana. *Clauzel.*«

— Londyn 8 Lutego. —

Wnioski lorda J. Russel, za bilem o municypalnościach w Irlandyi. (Dalszy ciąg). Postawiwszy pytanie, czy Irlandya ma prawo posiadać korzyści wynikające z ustawy zasadniczéj, odwołał się mówca do jednéj z mów Foxa, mianéj w izbie niższéj 1797 r. w któréj tenże powiedział, że należy koniecznie obchodzić się z Irlandyą według zasad dla Anglii i Szkocyi przyjętych, to jest z zastósowaniem się do narodowości każdego z tych krajów. Jak Anglia i Szkocya według swoich, tak Irlandya winna być rządzona według Irlandzkich zasad i widoków, obyczajów, doświadczeń, a nawet uprzedzeń samych;

a im więcéj będzie rząd w Irlandyi do narodowości zbliżony, tem silniéj skojarzą się jéj interessa z interesami Anglii. Stósownie więc do tego, domagał się lord J. Russel zupełnego zrównania Irlandczyków z wszystkiemi innemi Brytańczykami, i starał się dowieść, ile lord Mulgrave jako namiestnik Irlandyi, według tych zasad Foxa postępował, w czém był bez porównania szczęśliwszy od wielu poprzedników swoich, może dlatego, iż nie ujmując w niczem osobistym jego zasługom, był wspierany przez ministeryum pana Melbourne, które we wszystkich prawie okolicznościach, co do Irlandyi, zgodne między sobą było, czém się dawniejsze nieco ministeryum lorda Grey, poszczycić nie może; był także niemniéj skutecznie wspierany przez sekretarza stanu do spraw Irlandyi i jeneralnego prokuratora tego królestwa. Ten ostatni, pan O'Longhlen, sprawił nadzwyczaj wiele dobrego, usuwając zwyczaj przyjęty przez zarząd torysowski, aby wyłączać z listy kandydatów do sądu przysięgłych wszystkich katolików oraz wszystkich tych, (chociażby wyznania anglikańskiego), którzy znani byli z liberalnego sposobu myślenia. Przez usunięcie tego nadużycia, głównéj przyczyny nieszczęść Irlandyi, wróciła ufność dla władz sądowniczych i do rządu, czego niestety nie było dawniéj w Irlandyi; ustały nareszcie skutkiem rozporządzeń p. O'Loghlen, trwające od wieków krwawe bijatyki między stronnictwami, czego zarząd poprzedni nie tylko nie starał się usunąć, ale pobłażał i owszem, trzymając się zastarzałéj zasady: *divide et impera.* Przez podobne bitwy zaostrzeni i do krwi rozlewu przyzwyczajeni dawniéj Irlandczykowie, przybierają teraz charakter coraz więcéj łagodny, co przy stósownem, także na zasadach bezstronnéj sprawiedliwości opartém urządzeniu policyi, sprawiło, że liczba zbrodni nadzwyczajnie się zmniejszyła w tym kraju. (Tę okoliczność, udowodnił lord J. Russel parlamentowi, przytoczeniem statystycznych obrazów z lat 1832 do 1836, czerpanych z raportów władz sądowych, policyjnych i innych). Daléj wytknął mówca tę także okoliczność, że dawniejsze administracye nie dopuszczały nigdy katolików na urzędy. (*Dokończenie nastąpi*).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Marca.

Biegański Onufry, Dobrosławska Estera, z Polski; Sander Jan, z Galicyi; Samborski Majer, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Stanowski Lud, Laskowska Joanna, Majchrowski Klem., Kubiczek Jak., Szalewska Marya, Dębowska Teofila, Wodzicki Władys. hr, do Polski; Brandys Jan, Brandys Wojciech, Goczałkowski Wojciech, Lewiecki Antoni, Krasicki Kazimierz hr., Stadnicki Jan, Girard Adolf, Marassy, Dobrzyński Ignacy, Kleinpeter Franc., Kleinpeter Jan, Kolarczyk Jan, Moszczeński Franciszek hr., do Galicyi; Wojski Fryderyk, Haschke, Jentsch, do Prus.

Doniesienia.